Nr. 193. We Lwowie — Niedziela 14 Lipca 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schalek Wollzeile 11 — J. Danneberg, II. Praterstrasse 38; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy lub zasoby za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Polacy — Rusini — Czesi.

Lwów 13 lipca.

W sprawie secesyi posłów ruskich ze sejmu zabrały też głos dzienniki czeskie. Głosy te ponownie stwierdzają, że mniej jeszcze niż my czeskie, oni, Czesi, znają nasze wewnętrzne stosunki, a zwłaszcza ruskie. Omawiając secesyę i jej genezę, tylko *Hlas Naroda* i *Politik* zajęły mniej więcej objektywne stanowisko, regestrując przeważnie opinie polskich i ruskich dzienników.

Wstępne artykuły poświęciły tej sprawie *Narodni Listy* i *Katolicke Listy*. Wywody obu dzienników stwierdzają nieznajomość rzeczy i powierzchowność sądu. A tyle się słyszy w Czechach i pisze o wzajemności słowiańskiej, o potrzebie zasolidaryzowania Słowian berłu habsburskiemu podległych. Przez wygłaszanie sądu stronniczego, dorywczego, dolewa się tylko oliwy do ognia i waśń dwóch bratnich narodów — miast kojenia jej — podnieca się i pogłębia — ku radości wszechniemców i Madyarów.

Narodni Listy — jak to już nieraz stwierdzono — całokształtu polsko-ruskich stosunków nie znają. W danym wypadku obce są im i premissye i konsekwencye opuszczenia sejmu przez posłów ruskich. Piszą bowiem, że Polacy niczego nie uczynili, by zamierzonej secesyi Rusinów zapobiedz, dalej że hr. Pinińskiemu nie było tajnem, jakie są zamiary Rusinów i że i on nie uczynił niczego, aby zapobiedz temu, na co się zanosiło. Tymczasem wiemy, że posłowie ruscy uknuli swoj plan w największej t a j e m n i c y. Posłów z obozu Barwińskiego nazywają *N. Listy* „najbardziej rządowymi, najspokojniejszymi i polonofilskimi".

My wiemy zaś, że wspomniani posłowie byli niezmordowanymi w stawianiu coraz to nowych i nowych postulatów ruskich, a ich całe „polonofilstwo" polegało jedynie na tem, że unikali w odniesieniu się do nas karczemnych i obelżywych wyrażeń ze słownika Kosów i Romańczuków.

Najzupełniej bezpodstawnem jest twierdzenie *Nar. Listów*, że z powodu secesyi posłów ruskich, sesyę sejmową o dwa dni skrócono. Na tydzień przed zamknięciem sejmu wiedziano, że nastąpi ono 9 bm. w nocy; wiedzieli o tem naturalnie i Rusini i dwóch z nich zapisało się nawet do głosu w rozprawie budżetowej; jeden z a i jeden p r z e c i w. Tego może w Pradze nie wiedzą, że u nas odbywały się przed końcem sesyi długie posiedzenia nocne; dwa poniedziałkowe i dwa wtorkowe wystarczyły na wyczerpanie danego materyału. Zresztą jeszcze na kwadrans przed sesyą wszyscy posłowie w sali sejmowej mówili, że sejm kończy się nazajutrz w nocy. Cały więc wywód *Nar. Lis.* o popłochu i strachu, w którym namiestnik w porozumieniu z większością sejmu i dr. Körberem zamknął „nagle" sesyę po północy — i wyciągnięte w tem piśmie konsekwencye — wszystko to wymysł fantastyczny, — co stwierdzić mogą i sami secesyoniści.

Uzasadnienie chwycenia się przez Rusinów najostrzejszego środka parlamentarnego, podane przez p. Barwińskiego, nazywają same *Nar. Listy*: „słabem, niedostatecznem niezupełnem." Możemy zapewnić organ klubu czeskiego, że absolutnie nie są zgodne z rzeczywistością dalsze jego wywody, jakoby większość sejmowa i rząd napełnione być miały obawą, iż rzekomo posłowie ruscy mają „coś więcej na sercu" i że z tem jeszcze wystąpią. Oby tylko Czechom było tak w okręgach mieszanych, jak jest Rusinom między Polakami, a nie skarzyliby się wtedy z pewnością na ucisk niemiecki. A gdyby zresztą Czesi porównali dolę dwudziestomilionowej ludności ruskiej na Ukrainie, Białorusi, Podolu i Wołyniu z dolą Rusinów galicyjskich — to przekonaliby się, że Galicya jest dla nich jeszcze rajem w porównaniu z Rosyą, gdzie nie śmie wychodzić ani jedna małoruska gazeta, nie ma ani jednej małoruskiej szkoły, a pod „polskiemi" rządami w Galicyi liczy się tych czysto ruskich szkół na tysiące.

Jedną z największych krzywd, jakie się mają dziać z naszej strony Rusinom ma być to — wedle *Narodnich Listów* — że Rusini mają w sejmie tylko 14 a względnie 17 głosów; a ileż tych głosów mogliby mieć oni, gdyby Polacy wcale nie uczestniczyli w agitacyi wyborczej? Mogliby i wtedy reflektować tylko na kuryę wiejską, a zatem z 74 mandatów kuryi IV mogliby aspirować na połowę. Lecz niech nie zapominają *Nar. Listy*, że we wschodniej Galicyi mieszka stale m i l i o n l u d u p o l s k i e g o i że jemu się też głos należy przy wyborach do ciał prawodawczych.

Prawda, że stosunki polsko-ruskie pozostawiają wiele do życzenia, ale zwalać winę złego jedynie i wyłącznie na Polaków, może tylko albo człowiek uprzedzony, albo nie znający zupełnie istotnego stanu rzeczy. Polacy nie odrzucają nigdy ręki szczerze podawanej do zgody, a czyż przywódcy Rusinów i ich prasa myślą o tej zgodzie? Najbardziej antipolskie dzienniki rosyjskie, jak *Mosk. Wiedomosti* i *Swiet* nie występują przeciw Polakom z taką nienawiścią, jaką zionie niemal codziennie lwowska prasa ruska. Czyż był kiedy wypadek, aby Polak zbezcześcił ruski obchód narodowy, lub nie uszanował mężów, czczonych przez Rusinów? A co było u nas z pamiątkowymi dębami Mickiewicza lub krzyżami? Czy teatr ruski mógłby istnieć, gdyby go nie popierała publiczność polska? Mówią Czesi tyle o wzajemności słowiańskiej, a czyż doznają jej ze strony Rusinów? Czy to może Polacy zabraniają wysyłać im delegacyj na zjazdy słowiańskie i zloty Sokołów? Czy widziano ich ostatnimi czasy w Dubrowniku lub Pradze?

W urzędach państwowych i autonomicznych, w sądach itd. Rusini korzystają z tych samych praw, co Polacy, w miarę potrzeby język ruski jest wszędzie uwzględniany. Na szkoły ludowe ruskie łoży kraj więcej, niż na polskie.

Sejm „polski" w tym roku na cele wyłącznie ruskie przeznaczył znaczne stosunkowo sumy i tak: ruskie tow. pedagogiczne otrzymało 4.800 kor., dodatkowo na „Dzwinok" 400 kor. i na koszta w. zgromadzenia 200 kor., gazeta „Uczytel" 1000 kor. „Posłannyk" 800 kor. „Selskij Hospodar" 300 kor., bursy polsko-ruskie 10.000 kor. OO. Bazylianie na wydawnictwa 400 kor., księża unici chełmscy 2.400 kor., ruskie s. Sakramentki 200 kor., tow. pomocy dyaków 600 kor., wydawnictwo ruskich książek szkolnych 12.000 kor., (wartałoby w tych książkach przeczytać, jak tam wygląda historya polska, takie np. postaci jak Jeremi Wiśniowiecki itd.); tow. etnograficzne im. Szewczenki 1000 kor., tow. „Proświta" na wydawnictwo dzieł ludowych 6.000 kor., teatr ruski 14.500 kor. tow. spiewackie „Bojan" 600 kor., ruska biblioteka historyczna 1000 kor., rusko-ukraińska biblioteka 600 kor., wydawnictwo naukowe tow. Szewczenki 4000 kor. — te cyfry chyba są wymownem świadectwem dla „polskiego" sejmu.

Po tej pobieżnej odpowiedzi, danej *Nar. Listom* nadmienić należy, że mimo całej cierpkości i stwierdzonej nieznajomości stosunków — nie możemy odmówić organowi młodoczeskiemu dobrej woli i intencyj szczerych.

Inaczej zupełnie sąd bezstronny musi wypaść o tem, co piszą o stosunkach polsko-ruskich *Katolicke Listy*. Autor artykułu tego znalazł się w grubej sprzeczności z piękną nazwą gazety. Tyle tam jadu, płomiennej nienawiści, tyle oszczerstw i obelg, że nie zdobył by się na nie ani Wolf ani Schoenerer, ani żaden hakatysta. Nie uważamy za godne odpowiadać niecnemu pismakowi. Dla poinformowania tylko naszych czytelników przytoczymy kilka ustępów znamiennych. Tytuł brzmi: „Uciemiężani uciemiężyciele", a dalej czytamy: „Z Polski a szczególniej ze Lwowa nadchodzą już długo wiadomości niemiłe, ba i odrazę budzące. Gospodarka w niektórych bankach jest prawdziwie polska (!!) Świat do niedawna zwykł był słyszeć o różnych sprawkach szlacheckich, ale żeby te sprawki sięgać miały aż do defraudacyj, to coś nowego. W radzie państwa publicznie mówiono o korrupcyi między stańczykami, którzy stali na czele instytucyj finansowych. O Galicyi wie się od dawna, że tam śmie się dziać tylko to, czego chcą panowie stańczycy". Ich też uważają *Kat. L.* za sprawców ucisku (?) Rusinów. Ponieważ Rusini piszą cyrylicą — świat mało kiedy dowiaduje się czegoś dokładnego o polskiej gospodarce — powiadają *Kat. Listy*.

„Stańczycy okazują się w parlamencie — czytamy tam dalej — jako niewiniątka, a czeskie dziennikarstwo, aby się z braćmi Polakami nie rozkmotrzyć, milczy o ich ucisku) także — ze stanowiska słowiańskiej wzajemności. Ci Polacy, którzy w Radzie państwa rozwodzili narzekania na ucisk rodaków w Prusiech, zachowują się w Galicyi zarówno brutalnie (*sic!*) na polu krwi słowiańskiej. Krew przecie nie woda... Zdaje się, że Polacy, za ucisk w Poznańskiem chcą się wymścić na Rusinach A ucisk ten jest o wiele starszy, niż ucisk hakatystów w Poznańskiem... Że po podziale Polski Rosyanie dobrze w pamięci mieli utkwione stare krzywdy Polaków, i według tego ich traktowali i dotąd wobec nich się zachowują, jest niestety prawdą (?!). Bracia Polacy z całych swych dziejów nic sobie nie zapamiętali, jak tylko nienawiść ku Rosyanom, którą też obficie przelewają na Rusinów... Polacy odmawiają im najprymitywniejszych praw... W Prusiech narzekają, że ich się usuwa od urzędów, ale właśnie tak samo postępują Polacy w Galicyi z Rusinami(!) Dla Rusina droga do urzędów w Galicyi jest zamknięta.(?!) Kto z Czech był w Galicyi, umie powiedzieć, co ten podległy, wprost święty lud ruski pod polską biurokracyą musi cierpieć".

Tyle *Katolicke Listy*. Cóż na to powiedzą ich wielce szanowni protektorowie, z hr. Wojciechem Schoenbornem na czele? My dla informacyi kraju nie potrzebujemy tego steku niedorzeczności odpierać — *Katol. Listy*, zaś albo pełne są złej woli albo też mniej dokładne mają wyobrażenia o naszym kraju, aniżeli o Chinach.

Ksiądz Stojałowski o ludowcach.

W ostatnim numerze *Wieńca* ks. Stojałowskiego czytamy:

„Tylko nienawiść, a za nienawiścią ślepota umysłu cechująca każdego nierozważnego człowieka, każą się podjąć byle jakiej walki — i tak robią ludowcy, ale rozum i rozwaga każe unikać walki, której można uniknąć, a swoje tem spokojniej i skuteczniej robić — i tak postępują chrześcijańsko-ludowi, ci tak zwani Stojałowczycy, jeżeli wstępują do Koła wiedząc, że dla przeprowadzenia pewnych spraw lepsza słomiana zgoda, niż złota wojna.

„Nie ślepota i dziecinna zapalczywość zwycięża dziś na świecie, lecz roztropność. Nie głucha nienawiść i wieczne podjudzanie jednych przeciw drugim buduje fundamenty dobra społecznego, ale wzajemna wyrozumiałość i konieczna zgoda w pewnych wypadkach. Tak musi być w polityce, która tworzy zmiany i nowe stosunki.

„O tem wiedzą zarówno ludowcy jak prowodyrowie ludowców, bo to prosty chłopski rozum dyktuje i tylko dzięki blaskom wymowy tudzież argumentom inteligencyi stało się to, co jest ubolewania godnem, że zdrowy rozum u ludowców zeszedł na psy, a ślepa nienawiść wzięła górę i powiedziano: „będziemy krzyczeć po dawnemu!" Przykry i niepokojący dowód, jak ludowcy dali się opłątać i usidłać inteligencyi!

„A miała ta inteligencya powód ważny, że całą siłą sprzeciwiała się wstąpieniu do Koła. Dla niej to było sprawą życia lub śmierci. Cóż się bowiem kryje pod tą maską niewystygłej nienawiści i pobożnego oburzenia na Koło polskie? Czy to szczerość i chęć do pracy tak mówi? Niestety nie! Nie jest to chęć pracy, nie chęć, aby coś zrobić dla ludu, ale chęć panowania, chęć utrzymania posłów pod sobą, chęć utrzymania przez nich swej władzy nad ludem i strach, aby się ci posłowie, a za nimi lud z rąk inteligencyi nie wyrwali. Pod maską zapalczywości przeciw Kołu, a oburzenia i wymyślania na stojałowczyków, przygotowuje się zamach na dobro ludu Odbywa się teraz na gwałt mydlenie oczu wśród okrzyków „zdrada, zdrada"!

„Wydarłeś się chłopie z niewoli stańczykowskiej, doszedłeś do tego, że panowie proszą cię już jako równego przeciwnika słowami „daj spokój próżnym krzykom, zacznijmy wspólnie pracować, bo teraz już przyznaję, że jest wiele złego" — zaledwieśmy na tym stopniu zwycięstwa stanęli, zaczyna wichrzyć garść inteligencyi, bierze chłopa w drugą niewolę i nakazuje dalej krzyczeć, dalej hałasować, walczyć na ślepo. Wydarł się lud biedny stańczykom; wzięła go w swe szpony inteligencya i już mu każe czynić głupio.

„Oto tu jest niewola prawdziwa i niemniej straszna od stańczykowskiej, bo tak jak wyzyskiwał szlachcic, a wciąż się ludowi na opiekuna narzucał, tak samo potrafi wyzyskiwać inteligencya, która się już na opiekunów narzuciła. Sam lud kręci na siebie bicz, daje swój kark w nowe jarzmo. Sam lud obałamucony myśląc, że ucieka z niewoli stańczykowskiej, idzie w łapkę, którą nastawiła na niego inteligencya, idzie w nową niewolę, której siepaczami są prowodyrowie ludowców.

„Kiedyśmy zaś ręki do tego haniebnego rzemiosła, do zarzynania chłopskiego gardła przykładać nie chcieli, lecz postąpiliśmy jak zdrowy rozum, miłość dla ludu i chęć wyswobodzenia go nakazuje, okrzyczano nas z przewrotnością iście żydowską za — zdrajców!"

Wystąpienie to ks. Stojałowskiego we *Wieńcu* przed wyborami sejmowymi wskazuje, że istotnie ks. Stojałowski zerwał z ludowcami i przy wyborach pójdzie wyłącznie o własnych siłach swego stronnictwa.

Z bieżącej chwili.

Lwów 13 lipca.

Przed wizytą gdańską przyjedzie c a r do Darmstadu, do swego teścia, — k r ó l a n g i e l s k i do Homburga, w którego pobliżu mieszka chora siostra jego, cesarzowa Fryderykowa, — c e s a r z n i e m i e c k i wyprawi w Moguncyi rewię, — tak więc odbędzie się zjazd trzech monarchów najpojężniejszych, który zachwytem napawa pisma pruskie. „Wszystek międzynarodowy świat stanie w namacalnym obrazie. Będzie to wybitny symptomat pokojowy, gdy prowadzone przez cesarza bataliony niemieckie swoim krokiem paradyerskim (podobnym do bocianiego; p. r.) przedefilują przed carem i królem Anglii. Niemcy znowu jak za czasów Bismarka jako „uczciwy makler" występują."

Uczciwość niemiecka swoją drogą — ale o uczciwości prusko niemieckiej ma cały świat to samo wyobrażenie, co Boerzy o uczciwości Chamberlaina i Rhodesa. Zresztą pisma te zapominają, że król angielski jest tylko manekinem, że sam żadnego wcale kroku uczynić nie może, a co do cesarza i cara, to czeka ich zjazd w Gdańsku — skonczy się przeto w Moguncyi na nie pierwszym i nie ostatnim paradyerskim kroku kolegów Hunnów, — po pierwszy raz atoli będą car i król admirować cesarza jako feldmarszałka z buławą, który nigdy na wojnie prochu nie wąchał. A ten właśnie jest cel przyszłej rewii moguńckiej.

Król angielski a cesarz niemiecki, wuj a siostrzeniec, swoją drogą, a swoją drogą idą rozmaite i n t e r e s a a n g i e l s k i e i n i e m i e c k i e, a między temi zanosi się właśnie na starcie. Żegluga niemiecka zdołała wyparować angielską ze znacznej części wybrzeży wschodnio azyatyckich, wykupiła nawet główne tamtejsze angielskie linie parowców. Ztąd przyszło do zatargu w tak zwanych S t r a i t s S e t t l e m e n t s. Są to oderwane w r. 1867 od rządu anglo-indyjskiego i w odrębną kolonię autonomiczną zamienione posiadłości angielskie w Pulo-Penang, Wellesley, Malacca i Singapore, w cieśninie Malackiej i obok niej w Indyach zagangesowych.

Otóż rada prawodawcza tej kolonii przyjęła już w pierwszem czytaniu ustawę, wedle której wolno wprowadzać tam tylko tych pasażerów chińskich, którzy jadą za zarobkiem okrętami angielskiemi. Dyrekcya hamburskiego towarzystwa parowców pocztowych udała się wobec tego do Berlina o zapobieżenie finalnemu przyjęciu tej ustawy, zwróconej przedewszystkiem przeciw Niemcom a raczej żegludze niemieckiej, której według traktatów we wszystkich posiadłościach angielskich przysługa równouprawnienie z żeglugą angielską.

Straits Settlements i sąsiednie państewka na półwyspie Malackim, (których jest pięć i któ-

Kronika niedzielna.

Jak posąg Memnona różowy wschód słońca pieśnią poranną wita, tak w skwarny, lipcowy dzień gra nasza lipa harmonią pszczół, trzmieli i wszelakiego owadu. Zielone listowie obsypał lipiec bladożółtym kwiatem, gdy patrzysz na kościół wiejski, wieńcem lip otoczony, wydaje ci się, że śnieg kwiecia spadł na lipy. Tysiące i miliony owadów zleciały się na drzewa, ogromne stuletnie olbrzymy roją się od pracowitego owadu, całe podwórze kościelne gra melodyą lata, jakby wtórowało ludowi, który w kościele ciche modlitwy szepcze, jakby lipy opowiadały dzieje grobów, na których rosną. Od czasu, gdy w dalekiej średniowieczczyźnie kościół tu założono, grzebano dokoła świątyni wierny lud i pokolenia całe tu leżą, kilkanaście generacyi spi tu snem wiecznym, spi tu rycerstwo polskie, księża, co w kościółku służbę Bożą odprawiali, spi tu spracowany lud. Krzyże drewniane zgniły, pomniki kamienne czas stoczył, sklepy grobowe dziedziców wsi się zapadły i nic nie masz na klepisku podworca, nawet ślad po pokoleniach nie został, jeno lipy od setek lat na grobach się rozrosły i pieśnią wspomnień, harmonią i muzyką minionej przeszłości w upalnym dniu lipcowym grają.

Jak chłop polski za ocean idzie, aby grosz zarobić, przynieść go do chaty, ziemi dokupić i statek swój powiększyć, jako wiejski chodak i chodana do dalekiego miasta na robotę zdąża dla zdobycia chleba, którego w domu nie ma, tak leci pszczoła milę lub więcej po miód, po woszczyznę, którą zebraną z lip do ula dalekiego niesie. Otwórz czytelniku drzwi naszego sławnego dzierżanowskiego ula, przypatrz się robocie i pracy, która tam kipi, a gdy poznasz gospodarkę pszczół, zdumionym będziesz, jak podobne to życie ula do życia ludzkiego.

Przedewszystkiem uderzy cię ogromna większość robotnic, wielka przewaga ludu, który cicho siedzi, miód niesie i ciężko pracuje. W duszy każdego jest poczucie obowiązku, nakaz Chrystusowy, aby za jeden talent oddać dwa, aby wywiązać się z długu, jaki na każdego człowieka wkłada prawo i obowiązek społeczny. Nie różnią się robotnicy od siebie prawie niczem, bo wszystko jedno, czy kto rolę orze, w redakcyi pracuje, buty szyje, obrazy maluje, lub domy buduje, tak jak wszystko jedno jest, czy kto dachówkę kładzie, piwnice cementuje, cegły wapnem spaja, lub krokwie na powałę ciesze.

Byłaby też zupełna między Bożą gromadą zapracowanych istot zgoda, gdyby nie trutnie. Truteń jest to istota, która dużo żre i nic zupełnie nie robi. Hałasuje za to okropnie. Przysłuchaj się, jaką awanturę robią one w ulu, jakie piekło wyprawiają, aby hukiem reklamy zwrócić na siebie uwagę.

Taki truteń wie o tem dobrze, że za mało ma zdolności i ochoty do pracy, aby zostać sędzią, rolnikiem lub szewcem, ma jednak na tyle sprytu, że opanuje rolnika, sędziego i szewca, zawróci im głowy, ogłosi się trybunem ludu i na karkach mądrzejszych i pracowitszych, mniej jednak sprytnych i bezczelnych ludzi, robi karyerę, na czoło społeczeństwa się pchając. I gdy robotnice podczas długich słot muszą czasem cierpieć głód, to truteń ma miodu zawsze poddostatkiem, bo „wdzięczne" społeczeństwo musi mu go znosić za obronę swych praw i opiekę swych interesów.

Tu nie pomoże uwaga tej lub owej rozsądnej pracownicy, że to prosty krzykacz, tęgi w języku głupiec i żądny łatwego chleba karyerowicz. Zapracowany tłum nie ma czasu rozumować, w politykę się bawić, do gruntu badać, kto wart mandatu — i na pewno odda swe głosy nie temu, kto najgodniejszy, lecz temu, co najgłośniej krzyczy — trutniowi. Roi się od nich i na przodzie ula i na przodzie społeczeństwa...

Nie chcę rozwijać dalszych analogii, jakie się snują z porównania społeczeństwa z pszczelnym ulem. Nie chcę opisywać smutnego końca trutniów, przewidywać, co przyszłe pokolenia i historya powie o ich głośnej, hałaśliwej działalności. Nie chcę też porównywać roli królowej w ulu z królami naszej giełdy, z królami kapitału. Żeby oni przynajmniej jaja znosili, jak królowa w ulu! Żeby choć część procentów ze społeczeństwa wydobywanych darowali na rzecz ogólnego dobra, żeby taniej dawali węgiel, rozrzucili choć część swej renty z kopalń i prywatnych kolei między nędzę tego świata. Próżno wołać do lichwiarskich serc, próżno pukać do dusz, których bogiem jest złoty cielec i kult dla banknota.

Daleko hojniejsi byli ludzie w średnich wiekach. Proszę wziąć do ręki historyę naszych Piastów i sąsiadujących z nimi królów niemieckich i cesarzy rzymskich. Co drugą stronicę przeczytać można o bogatych darowiznach, jakiemi obdarzali królowie niemieccy swych wasali. Ile razy książątko jakieś, markgraf lub *minorum gentium* król, wielkie zasługi dla cesarza niemieckiego położył, to ten w braku gotówki i wszelkiej innej marności ziemskiej, darowywał mu zwykle — Polskę.

Pograniczni książęta i herzogowie bardzo często byli Polską obdarzani; gdy zaś znalazło się odrazu kilku zasłużonych, to dzielono poprostu nasz kraj na kilka kawałków i każdy z nich otrzymywał część w posiadanie wraz z rozkazem, aby swój dział orężem sobie zdobył. Co prawda, to przy tej ostatniej okoliczności zachodziły czasem niejakie trudności, zwykle bowiem nowo kreowany właściciel Polski spotykał na granicy nowego swego państwa jakiego Bolesława lub Mieczysława, który wskazał mu, gdzie raki zimują tak, że obdarowany Polską sojusznik niemiecki dawał nura, zostawiając w pośpiechu niektóre części ubrania i pergamin dotacyjny z woskową pieczęcią niemieckiego cesarza... Mniejsza o skutek, w każdym razie jednak wspaniałomyślna hojność Ottonów i Henryków rozrzewnia ludzkie serca, rozdawanie zaś kawałków Polski świadczy o wzniosłości serca i każe piękny czyn potomnym naśladować. Ja tak nim jestem wzruszony, że idąc śladem monarchów średniowiecza daruję *Naprzodowi* kilka tysięcy prenumeratorów, cesarzowi zaś Wilhelmowi Hollandyę, no i niech stracę, całą Australię z prawem anneksyi wysp na Oceanie Spokojnym. Darowiznę zaś tę czynię niniejszem piśmiennie, nic nie mając przeciwko temu, aby Waldersee, idąc na podboje, numer ten gazety ze sobą zabrał i Hollendrom, Schönererowi i ludożercom malajskim akt mej darowizny na oczy pokazał. Bo dlaczegóż ja właściwie mam być mniej hojnym od wielkich cesarzów średniowiecza?

Gdym pisał wyraz „niniejszy" przeszedł przez moje kości lekki dreszcz strachu przed profesorem Zawilińskim i jego „Poradnikiem językowym". Już to przyznajmy się w sekrecie

re są rzekomo niepodległe, ale rządzą niemi rezydenci angielscy) produkują dwie trzecie cyny, jaką wydają kopalnie świata — a do utrzymania potrzeba co roku tysiącami sprowadzać robotników z Chin, tak zwanych kulisów, ponieważ praca w kopalniach cyny ciągle ogromne mnóstwo ludzi zabija. I tyleż albo wraca co roku do domu, albo przenosi się do robót rolnych, które także bez kulisów obejść się nie mogą.

Przewóz zatem tych nędzarzy, przybywających lub odjeżdżających, daje sowity zarobek parowcom, i oto co pisze w poczciwości pruskiej pewien wielki dziennik berliński, i to liberalny:

„Uczucie ludzkie kazałoby, aby ten dowóz ludzi coprędzej ustał, a mianowicie, aby niemiecka żegluga nie miała w nim udziału. Ale uczucie to nie może nas zaślepiać, iżbyśmy nie widzieli, że obracające się w tamtych stronach okręty niemieckie nie mogą się zrzekać tego dowozu, przedewszystkiem zaś, że mają prawo, być przez władze angielskie tak traktowanemi jak okręty angielskie. Kolonią Straits Settlements rządzi gubernator, podległy bezpośrednio ministerstwu kolonij w Londynie, a więc p. Chamberlainowi. Rada prawodawcza zaś składa się z samych urzędników, zapewne więc i to jest sprawką Chamberlaina."

Z Paryża donoszą, że wedle uchwały budżetowej będzie dywizya rezerwowa francuzkiej eskadry morza Śródziemnego, którą w r. 1898 zwinięto, od 10 sierpnia b. r. nanowo urządzoną. Angielska eskadra morza Śródziemnego, złożona z czterdziestu okrętów przybyła do Rapallo (na Rivierze włoskiej).

Germanizacya Królestwa Polskiego.

Prasa rosyjska ogłasza dane statystyczne osiągnięte zapewne podczas ostatniego spisu ludności, a dotąd nie ogłoszone, — dane, dotyczące germanizacyi Krolestwa i krajów zagranicznych. Cyfry te są istotnie przerażające. W ciągu ostatnich lat trzydziestu rozsiadło się tylu Niemców w Piotrkowskiem i Kurlandyi, że tam każdy dziewiąty człowiek jest Niemcem; w Radomskiem — każdy jedenasty, w Płockiem — każdy dwudziesty. W ich rękach najlepsze ziemie prawie wszystkie fabryki, browary, młyny, tartaki, oni kierują bankami, oni też prowadzą wielki handel, oddając przekupniom towary wyłącznie niemieckie. Słowem, germanizacyę kraju posunęli bardzo daleko.

Prąd antigermański zapewne wybuchnął teraz w Rosyi z wielką siłą, skoro nawet służebnica niemiecka, gazeta p. Gringmuta *Moskiewskie Wiedomosti* uderzyła na alarm, wykazując, że wszystko, co po roku 1864 zrobiono dla wytępienia Polaków, a wzmocnienia w ziemiach naszych rosyjskiego żywiołu, wyszło wyłącznie na korzyść germanizacyi. Wedle cyfr, zebranych przez ten dziennik, w Kaliskiem osiadło Niemców 42 razy więcej niż Rosyan, w Piotrowskiem 54 razy więcej, a we wszystkich dziewiętnastu guberniach na zachód od Dniepru jest, razem licząc, dwa razy tyle Niemców, co Rosyan, a byłoby niezawodnie tych ostatnich jeszcze mniej, gdyby rząd nie darowywał im skonfiskowanych Polakom majątków.

Przytoczywszy te cyfry *Mosk. Wiedomosti* piszą: „Gubernie nadwiślańskie leżą na pograniczu Germanii — to jest okoliczność ogromnie ważna, gdy się zastanawia nad tem, że właśnie stały się bardziej niemieckiemi, niż nawet nadbałtyckie, nad któremi Niemcy panowali kilka wieków. Po prostu zdumienie ogarnia, gdy się patrzy na ten potworny rezultat „pokojowego zawojowania". Jak to się stać mogło, żeśmy przeoczyli podobną zmianę stosunków? Jak mogliśmy pozwolić na rzecz, która w rozmiarach sto razy mniejszych nie byłaby nam dozwolona w Niemczech? Tak jest! To bardzo dziwne i to bezwzględnie potępia wszystkie ustawy wyjątkowe przeciw Polakom, których skrępowano w obywatelskich prawach, w swobodzie ekonomicznej, po to jedynie, aby się Niemcom przysłużyć".

Dosadnie też krytykują rusyfikacyę dalsze słowa *Moskiewskich Wiedomosti*: „Trsydziestoletnie wysiłki nasze, aby zrosyanizować zachodnie kresy, dały zupełnie niespodziewany rezultat: mieliśmy polski kraj, a teraz mamy polsko-niemiecki, rosyjskiego zaś jak nie było, tak nie ma. Cała Rosya, cała potęga rządowa walczyła z intrygą polsko-katolicką, a oto cichaczem wsunęła się kwestya o wiele niebezpieczniejsza: na pograniczu wyrósł nowy czynnik polityczny: milionowy zastęp Niemców, opartych o swój potężny Vaterland i z nim złączony nierozerwalnie. W żadnem państwie nie mogłoby się stać nic podobnego."

Bo pomyślmy tylko, że miejscowa ludność z głodu, z nędzy wynosi się za morza, tułacze życie pędzi, szukając czerstwego kawałka chleba, przepada dla państwa jako siła wojskowa i jako siła robocza, a natomiast ludzie obcy, nieżyczliwi, przychodzą, rozsiadają się, tuczą, już się czują panami kraju, zaczynają brać za gardło miejscową ludność i zmieniać ją w robocze bydło. A na domiar tego — jaka perspektywa polityczna! Jakie niebezpieczeństwo dla całości państwa!"

Petersburskie Wiedomosti, tak piszą o tym występie organu czynowników: „Niezłeby to było, co pisze dziennik moskiewski, gdyby on nie zapomniał o tem, że ta „niespodziewana" dla niego germanizacya jest nieuniknionem następstwem słynnej katkowszczyzny, która się rozszalała po roku 1863. Istotnie, takiej katkowszczyzny nie było i nie mogło być w żadnem innem państwie. Gdyby Katków pozostał na stanowisku profesora uniwersytetu, byłby pewnie pożytecznym człowiekiem. Ale on się wziął do polityki, w której był dyletantem; wydało mu się, że będzie zbawcą ojczyzny, a że posiadał świetne pióro, więc stał się ogromną potęgą. W chwili, gdy trzeba było dyktatury serca, on głosił dyktaturę nienawiści, Jezuitów oskarżał o to, że nie przebierają w środkach, a sam nie cofał się przed żadnymi, na polskiej ziemi chciał wytępić polskość, a zaszczepił sam w niej tylko germanizm. Nie darmo też Niemcy tak ubóstwiali Katkowa, nie darmo on był ich podporą. On jest sprawcą pokojowego zawojowania, a więc jeżeli ono nie podoba się *Moskowskim Wiedomostiom*, niech się oburzają przedewszystkiem na swego mistrza".

Z izby sądowej.

(Sprawa Kędziora).

Kraków, 13. lipca.

Pierwsza rozprawa w sprawie znanego napadu, wykonanego 3. listopada z. r. na p. Jana Götza w Okocimie ukończyła się, jak wiadomo, dnia 1. marca b. r. i wtedy na podstawie werdyktu przysięgłych Teofil Sikora skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia za zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała inspektora browaru okocimskiego p. Tadeusza Narzymskiego, który p. Götzowi pospieszył z pomocą, oraz za zbrodnię usiłowanego ciężkiego obrażenia ciała p. Jana Götza; do pierwszego strzelił dwa razy, do drugiego raz jeden.

Drugi obwiniony Antoni Kędzior jedynie za przekroczenie patentu o noszeniu bez pozwolenia broni, został skazany na 24 godzin aresztu. Dwaj dalsi obwinieni Ciziek i Stylinski zostali zupełnie uwolnieni. Prokurator dr. Czyszczan zgłosił zaraz zażalenie nieważności tak co do zasąd onych, jak uwolnionych, które potem ograniczył tylko do Antoniego Kędziora. Wskutek tego Teofil Sikora rozpoczął odsiadywać karę, zaś Cziżka i Stylinskiego wypuszczono z więzienia. Po rozpatrzeniu wniesionego zażalenia nieważności, najwyższy trybunał uchylił wyrok na Kędziora wydany i zarządził ponowną rozprawę.

Jednakże prokuratorya państwa zarządziła dodatkowe dochodzenia i na zasadzie § 227 p.k. cofnęła poprzedni akt oskarzenia przeciw Antoniemu Kędziorowi i wniosła przeciw niemu dnia 7 lipca br, nowe oskarzenie o współwinę w czynach, za które Teofil Sikora został skazany, to jest o współwinę w zbrodni dokonanego ciężkiego obrażenia ciała Tad Narzymskiego i w takiejże usiłowanej zbrodni na osobie p. Jana Götza.

Akt oskarzenia opowiada szczegółowo zaszłą dnia 3 listopada z. r. w Okccimiu scenę napadu i rolę w niej tak Sikory jak Kędziora; wykazuje, że obaj z góry ułożyli szczegóły napadu, obaj wzięli w nim udział, obaj byli zaopatrzeni w broń, że Teofil Sikora strzelał raz do p. Götza, dwa razy do p. Narzymskiego, że Antoni Kędzior wyciągnął rękę z nabitym rewolwerem za uciekającym p. Götzem, że zatem oskarzenie Antoniego Kędziora o współwinę w zbrodni dokonanego i cieżkiego obrażenia ciała jest uzasadnione.

Otóż dziś (sobota) o godz. 8 przed południ. rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego p. Morelowskiego rozprawa karna przeciw Antoniemu Kędziorowi o współwinę w zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała Tadeusza Narzymskiego i usiłowaną tę samą zbrodnię na Janie Götzu.

Sala sądowa przepełniona publicznością. Na obwinionym, którego wprowadził na salę strażnik więzienny, znać ślady 8 miesięcznego pozostawania w więzieniu śledczem.

Po odczytaniu aktu oskarzenia, oświadczył podsądny, że nie poczuwa się do zarzuconej mu aktem oskarzenia zbrodni a odwołując się do złożonych przez siebie na poprzedniej rozprawie zeznań, oświadczył, że na zadawane pytania nie będzie dawał odpowiedzi.

Z kolei przewodniczący rozprawy zadał podsądnemu cały szereg pytań, celem stwierdzenia, czy oskarzony wybrał się do Okocimia sam, czy w towarzystwie, czy udał się tam wskutek namowy, czy też też z własnej woli. Obwiniony jednak nie dał żadnych odpowiedzi.

Przystąpiono następnie do odczytania zeznań złożonych przez oskarzonego w śledztwie. Obrońca dr. Lewicki sprzeciwił się temu z tego powodu, że oskarzony powołał się na swe zeznania złożone podczas rozprawy. Wobec tego, że trybunał nie uwzględnił tego sprzeciwu, zgłosił obrońca zażalenie nieważności.

Odczytano następnie zeznania Kędziora w śledztwie i z pierwszej rozprawy.

Następnie postawił prokurator wniosek o wezwanie Sikory na świadka. Obrońca zgodził się na to a trybunał przychylił się do wniosku. Obrońca dr. Lewicki wnosi, aby trybunał uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę sądowi przysięgłych. Prokurator sprzeciwił się, bo obecna rozprawa toczy się na podstawie nowego aktu oskarzenia o współudział w zbrodni ciężkiego obrażenia ciała, co należy do kompetencyi trybunału orzekającego. Przewodniczący ogłasza, że trybunał co do tego poweźmie uchwałę później.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Pierwszy p. Götz opowiadał szczegóły napadu; następnie św. Narzymski zeznawał, że Götz wypadł z kancelaryi, obwiniony rzucił się za Götzem z rewolwerem w ręku. Świadek wówczas chwycił obwinionego z tyłu i usiłując wyrwać mu rewolwer pasował się z nim.

Świadek Orlicz zeznaje, że wyrwał obwinionemu rewolwer z ręki.

Wchodzi na salę w ubraniu aresztanckiem Sikora i zeznaje, że szczegóły wyprawy do Okocimia ułożyli w Tarnowie,[1] w restauracyi Kołodziejskiego. Umówili się, że gdyby Götz nie przystał na propozycyę, odbiorą od niego przysięgę, że nikomu nic nie powie. Rewolwery wzięli, aby pogrozić Götzowi, gdyby tej przysięgi złożyć nie chciał i w ten sposób skłonić go do przysięgi. Świadek nie zdaje sobie sprawy, dlaczego potem strzelał do Götza.

Znawcy rusznikarscy orzekają, że rewolwer Kędziora miał tak słabą sprężynę, iż przy próbie nie zdołała zapalić się kapsla. Lekarze orzekli, że Narzymski dostał ciężkiego obrażenia ciała.

Obrońca Lewicki wnosi, aby przerwać rozprawę i odłożyć, celem uzupełnienia śledztwa, czemu sprzeciwia się prokurator.

O 12 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Nastąpiły końcowe wywody oskarzyciela i obrońcy. Prokurator dr. Czyszczan wykazywał, że była zmowa między Sikorą a Kędziorem; obaj razem udali się do Okocima, kierowani jednym zamiarem i w jednym celu; obaj dopuścili się razem zbrodni obrażenia ciała na p. Narzymskim oraz usiłowali popełnić tę samą zbrodnię na p. Goetzu. Wobec tego, konkludował prokurator, powinni razem odpowiadać i obaj zarówno ponieść karę za swój czyn.

Obrońca dr. Wł. Lewicki odpierając wywody oskarzyciela wykazywał, że pomiędzy Sikorą a Kędziorem nie było porozumienia co do popełnienia zarzuconej im zbrodni na p. Narzymskim, bo nie wiedzieli zgoła, że Narzymski zjawi się w kancelaryi Goetza, a nie było tego porozumienia, ani wogóle złego zamiaru ze strony Kędziora także co do usiłowanej zbrodni na p. Goetzu, bo broń Kędziora była nie do użycia.

Trybunał udał się następnie na naradę a o g. 3 ogłosił wyrok, mocą którego Antoni Kędzior został uznany winnym współudziału w zbrodni ciężkiego obrażenia ciała, popełnionej na Tadeuszu Narzymskim, oraz w zbrodni usiłowanego ciężkiego obrażenia ciała, popełnionej na Janie Goetzu i skazany na jeden rok ciężkiego więzienia z postem co dni 14.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 Lipca.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał w sobotę wieczorem z Wiednia do Monachium, zkąd we wtorek uda się do Szwajcaryi.

Mianowania. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów koncept.: Bernarda Pilzera, Stanisława Wróblewskiego, dr. Ottona Rotha i dr. Maryana Niemczewskiego koncepistami skarbu w X. kl.

Minister skarbu zamianował dr. Ernesta Kwiatkowskiego nadinspektorem podatkowym w dolno-austr. dyrekcyi skarbu.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego w Czerniowcach Artura Schiffnera radcą pocztowym we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował Tadeusza Langa i Jana Kordysza adjunktami komasycyjnymi w biurze melioracyjnem, dalej zamianował w oddziale rachunkowym Edmunda Kopaczyńskiego rewidentem, Zygmunta Kosowskiego adjunktem, a Stanisława Nowakowskiego oficyałem.

Ślub. Dnia 17 bm. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór, pobłogosławiony będzie związek dr. Władysława z Hoszowa Hoszowskiego, sekretarza sądowego w Kamionce Strumiłowej, syna emer. profesora szkół realnych Celestyna i Heleny z Mikulińskich z panną Maryą Oleńską, córką radcy sądu wyż., Maryana Oleńskiego i Anny z Doboszyńskich.

Zgromadzenie urzędników kolei państwowych, które w piątek odbyło się we Lwowie, uchwaliło przyłączyć się do już istniejących komitetów, przygotowujących petycyę w tej sprawie (Stanisławów) i rozpocząć wspolną akcyę w tym kierunku. Naradzano się tam nad poczynieniem kroków co do polepszenia stanowiska i bytu urzędników kolei państwowych, zagrożonych w wysokim stopniu (zwłaszcza od czasu przeprowadzonej regulacyi płac) z powodu braku systemu co do awansów, wadliwej systemizacyi posad, stanowiska wobec urzędników państwowych i ich odpowiedzialności wobec społeczeństwa i państwa podczas wojny. Na zgromadzenie przybył samych urzędników z całej przestrzeni wszystkich kategoryj około 400 i po obradach przeprowadzonych nadzwyczaj rzeczowo i spokojnie, wybrano komitet, który w porozumieniu z komitetami we wszystkich innych dyrekcyach kolei państwowych wnieść ma memoryał do rady państwa, a względnie do ministerstwa kolejowego, w szczególności do ministerstwa skarbu, — niechętnego zawsze polepszeniu bytu urzędników kolejowych właśnie o to polepszenie. Gdyby ta ponowna akcya po pseudo-regulacyi spełzła na niczem, urzędnicy kolejowi złożą swe zażalenia u stóp tronu.

Wykoleił się wczoraj po południu pociąg towarowy na linii między stacyą główną Lwów a Podzamcze, z powodu zamulenia toru. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia. Kilka wagonów zostało zdruzgotanych.

Dyrekcya kolei zawiadamia, że wykolejenie pociągu towarowego na przestrzeni między stacyą główną Lwów a Podzamcze, nastąpiło skutkiem zamulenia piaskiem i żwirem toru spowodowanego gwałtowną ulewą, jaka w piątek w południe miała miejsce. Maszyna wykoleiła się z szyn zasypanych żwirem, a za nią kilka wagonów. Uszkodzone są: maszyna i trzy wagony. Z ludzi nikt nie doznał szwanku; jedynie maszynista i kierownik pociągu rozchorowali się skutkiem przestrachu.

Z drugiej strony donoszą, że przy tym wypadku kilku funkcyonaryuszy kolejowych zostało potłuczonych, mianowicie maszynista Sichowski został tak mocno potłuczony, że dopiero po udzieleniu mu pomocy lekarskiej można go było odwieźć do domu; nadto potłuczeni zostali palacz Kwaśniewski, kierownik pociągu Zgórkiewicz i konduktor Kopecki.

Wypadek kolejowy. Z Tarnowa piszą: Dnia 10 b. m., podczas przesuwania z jednego toru na drugi, wykoleił się próżny pociąg osobowy, który miał odejść w stronę Nowego Sącza i Orłowa Ośm wagonów osobowych zostało zdruzgotanych. Z personalu kolejowego odnieśli lekkie uszkodzenia konduktor Sładzień i przesuwacz wagonów Les. Wskutek niewłaściwej manipulacyi blokowej, nastąpiło wykolejenie. Pociąg osobowy do Nowego Sącza i błyskawiczny ku Lwowowi, opóźnił się wskutek tego o pół godziny.

Grad. W dniu 8 bm. nad wieczorem grad, dochodzący do wielkości orzecha włoskiego, spadł we wsiach Starominszczyzna i Koropijowce. W przeciągu dziesięciu minut wyrządził grad ogromne szkody na polach.

Pożar Bełza. W piątek około w pół do 11 w nocy spaliła się do szczętu ulica Kościuszki, zawierająca 14 domów. Szkoda wynosi 180.000 k.

Ze Stanisławowa donoszą, że podana przez *Przedświt* wiadomość, rzekomo ze Stanisławowa mu nadesłana o zamaskowanych ludziach, akuszerce i upieczonem dziecku — jest poprostu kaczką dziennikarską. Na całej tej niby-stanisławowskiej historyi ani słowa prawdy nie ma.

Aresztowanie Henryka Potockiego. W Budapeszcie aresztowano w piątek za oszustwo hr. Henryka Potockiego. Był on przyjacielem Korytowskiego, który przed kilku dniami odebrał sobie życie. Wraz z nim popełnił kilka oszustw, za które został aresztowany. Obaj kupili jakąś willę, a nie zapłaciwszy za nią jeszcze ani centa, zaciągnęli na nią dług hipoteczny, a pieniądze schowali dla siebie. Hr. Potocki przybył przed kilku laty do Pesztu i obracał się w najlepszych kołach.

Słynny Wolf zaciągnął się w szeregi hakatystów i stara się wszystkich Prusaków prześcignąć w bezczelnych propozycyach. Z okazyi procesu poznańskiego przeciw studentom o tajne stowarzyszenia *Ostdeutsche Rundschau* ogłasza artykuł, w którym występuje przeciw temu, że Polacy są także członkami *Reichstagu* niemieckiego i sądzi, że powinni oni być stanowbzo stamtąd usunięci. Przy końcu tego artyułu *Ostdeutsche Rundschau* wzywa rząd berliński, by porzucił swoje stanowisko wobec Polaków i wystąpił *przeciw nim z ustawami wyjątkowemi*, zwłaszcza wzywa to pismo rząd, aby wydał specyalne *ustawy o stowarzyszeniach dla Polaków, aby zniesiono język polski we wszystkich wyższych szkołach, dalej, aby zniesiono fakultatywną naukę języka polskiego w szkołach ludowych, aby udzielano nauki religii już od najniższych klas w języku niemieckim, by zasadniczo wykluczano Polaków z urzędów, w prowincyach, zamieszkałych przez obce narodowości* i by zmieniono ustawę prasową dla prowincyi polskich w tym duchu, aby pisma, które chcą wychodzić w języku polskim, musiały dołączać tłumaczenie w języku niemieckim.

Sprawa Vogla. Sąd przysięgłych w Wiedniu po 4 dniowej rozprawie uwolnił wczoraj jednogłośnie bankiera Vogla, oskarzonego o oszustwo popełnione rzekomo przez to, że Vogel miał skłonić Rosyanina Taubina do zapisania mu całego majątku.

Wypadki. W fabryce Schichta koło Uścia (Aussig) zdarzyła się eksplozya, skutkiem której 2 osoby odniosły ciężkie, a 1 lekkie rany.

W fabryce chemicznej w Uściu pożar zniszczył ubiegłej nocy cały budynek i zapasy. Szkodę oceniają na 140.000 koron.

Milionowe odszkodowanie. Cyrk Barnuma, który uległ pod Bytomiem katastrofie kolejowej, wystąpił z akcyą przeciw kolei o dwa miliony marek odszkodowania. W katastrofie tej znalazło śmierć 3 ludzi, 16 osób uległo pokaleczeniom, 3 wagony zdruzgotane, 13 koni zabitych.

Katastrofa okrętu. Z Madrytu telegrafują; Parowiec „Mexeco" z 580 podróżnymi przybyły z Buenos Ayres rozbił się pod Vigo (port w Hiszpanii). Podróżnych i załogę uratowano. Okręt zaś przepadł

Upały w Ameryce. Na południu i na zachodzie Stanów Zjednoczonych trwają ciągle jeszcze niebywałe upały. W całym stanie Kanzas oceniają spowodowane upałami straty w zbiorach przynajmniej na 50 prc.

Nowy balon. Inżynier Santos Dumont w Paryżu rozpoczął próby ze swym wynalazkiem nowego typu balonu. Ubiega się on o nagrodę z zapisu Henryka de la Meure, ktory przeznaczył 100.000 fr. dla maszyny napowietrznej, przebiegającej 12 kilom. w godzinę. Balon Dumonta objechał w piątek 5 razy pola Longchamps, następnie okrążył wieżę Eiffla i wrócił na miejsce skąd go puszczono.

Santos Dumont — jak telegrafują z Paryża pod d. 13 bm. — urządził w sobotę rano przed specyalną komisyą próbny wzlot balonem swego pomysłu Z początku szło wszystko nieźle, w niedługim czasie jednak motor okazał się za słabym i aeronauta spuścił się z balonem w Boulogne sur Seine. Próby te mają być niebawem powtórzone.

Socyalizm w Japonii. Wiedeńska *Politische Corr.* donosi z Londynu, że podług doniesień z Jokohamy ruch socyalistyczny w ostatnim czasie znacznie się rozwinął, a nawet zaniepokoił rząd japoński. Rząd zmuszony był jedno stowarzyszenie socyalistyczne rozwiązać Jedno pismo, które ogłosiło program socyalistyczny, zostało skonfiskowane. Wedle *Politische Corr.* ruch socyalistyczny posiada w Japonii bardzo wiele widoków. Z ruchem tym sympatyzuje nietylko proletaryat robotniczy, ale niemniej bardzo rozwinięty proletaryat inteligencyi. Wystarczy tylko nadmienić, że w Tokio jest 50.000 studentów. Między tymi jest bardzo wiele osób, które jedynie dlatego nazywają się studentami, gdyż inaczej nie mogłyby przebywać w Japonii. Są to przeważnie socyaliści

Japoński inserat matrymonialny znajdujemy przetłómaczony w jednem z pism francuskich. W Europie tego rodzaju ogłoszenia rażą najbrutalniejszą prozą; z anonsów Japonki natomiast, która nosi romantyczne imię Lohulatama, wieje czar egzotycznej poezyi. Umieściła ona następujące ogłoszenie w dzienniku „Kanarawa Schimbem", wychodzącym w Jakohamie: Jestem bardzo piękną kobietą z gęstym włosem, falującym, jak chmury. Twarz moja ma jedwabny połysk kwiatu, wzrost mój wystrzela śmiało, jak brzoza, a brwi moje zakreślają łuki, podobne do przybywającego księżyca, moja nóżka jest zgrabna, łydki posiadają zagkrąglone kształty, a kolana zwrócone są na zewnątrz Jestem dość bogatą, aby dłoń w dłoń z ukochanym iść w życie. W dzień biały podziwiam kwiaty, w nocy zaś wpatruję się w księżyc. Jeżeliby trafił się szykowny, elegancki młodzieniec, którego zaletami w pierwszym rzędzie muszą być: wykształcenie roztropność, zgrabność, uroda i rozwinięty smak estetyczny, chętnie się z nim zwiążę w życiu doczesnem, aby z nim dzielić rozkosze miłości, potem zaś spocząć z nim razem w jednym grobowcu, pod płytą różowego marmuru.

✱

— Jestem ciekawy, co właściwie mogło nakłonić Dyogenesa do zamieszkiwania w beczce?

— Hm... w starożytności sprawa drożyzny mieszkań już musiała być znana.

Ze stowarzyszeń.

Zebranie delegatów powiatowych dla wyboru 10 członków centralnego komitetu odbędzie się d. 25 bm nie w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, jak poprzednio donosiliśmy, ale w gmachu zakładu nar. im Ossolińskich, a kancelarya komitetu mieścić się będzie w domu przy ul. Ossolińskich l. 13 w parterze i otwartą będzie dla stron od 5—7 wieczór.

Z Macierzy polskiej. Na posiedzeniu Rady wykonawczej Macierzy polskiej, został prezesem wybrany prof. dr. L. Finkel, najgorliwszy i najruchliwszy dotąd członek Macierzy, twórca jej Encyklopedyi i inicyator wielu wydawnictw.

Z „Sokoła" lwowskie Cwiczenia na boisku sokolem obok parku Łyczakowskiego odbywać się będą przez lipiec i sierpień w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 wieczorem.

Kolonie wakacyjne. Wyjazd kolonii wakacyjnej dziewcząt do Morszyna nastąpi w poniedziałek 15 b. m. Kolonistki zgromadzą się na

---

wszyscy, którzy artykuły polityczne, fejletony lub powieści piszemy, że od czasu powstania tego wcale niepotrzebnego pisma, prof. Zawiliński jak duch Banka przed kałamarzem naszym stoi.

W „Poradniku" jego jest skandaliczna i nieprzyzwoita rubryka spisująca dziennikarskie błędy językowe, nieoszczędzająca nikogo od Sienkiewicza aż do takiego pana, który w dzienniku rubrykę „Przyjechali do Lwowa" pilnie a nie zbyt ortograficznie pisze. Miecz zawisł nad nami, pierzchła odwaga, bielmem strachu zachodzą oczy a łydki drżą....

Odwagi drużyno pisząca! Poświęcam się za was i jako Winkelried sam jeden przeciw wszystkim kolumnom „Poradnika językowego" staję. Zanim założę sam „Nadporadnik językowy", w którym redaktora „Poradnika" wcale oszczędzać nie zamierzam, twierdzę, że i prof. Zawiliński nie jest bez błędu, że nie na wszystkie jego zdania i uwagi godzić się można i godzić się trzeba.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że „Poradnik" prof. Zawilińskiego jest w piśmiennictwie wydawnictwem arcypotrzebnem, im zaś większą ma racyę bytu i prawo istnienia tembardziej strzedz się powinien wszelkiej pedanteryi językowej, jakiej niestety jest w „Poradniku" za dużo. Jestto o tyle niebezpiecznem, że „Poradnik" jest wyrocznią dla naszej inteligencyi, jest ewangelią języka polskiego dla tych dziennikarzy, którzy „nie pamiętają", w którym uniwersytecie studya kończyli, którym w burzy życia „zginęło" świadectwo dojrzałości. Ci, kształcąc się na „Poradniku", mogliby ostracyzmem i rugowaniem dobrych polskich wyrażeń szkodzić naszemu językowi. Oto naprzykład utrzymuje prof. Zawiliński, że „logiczną formą jest „straż pożarna" — a nie „ogniowa", ale „Poradnik" nie czuje się dość silnym do wykorzenienia nazwy „utartej od połowy wieku". Po co wyraz straż ogniowa wykorzeniać, kiedy to wyborne polskie wyrażenie? Mówi się wprawdzie „we fabryce wybuchł pożar", ale mówi się też „we wsi wybuchł ogień", może być więc równie dobrze „straż ogniowa" jak i „straż pożarna".

Nie podzielam zapatrywania, jakoby „kolega z pióra" było lepiej niż „kolega po piórze", bo oba te wyrażenia są złe i napróżno się silę, aby wynaleść jakie trzecie, od tamtych lepsze. Kolega w piórze? – może to najgorsze. Ja nie mogę naprzykład napisać, że ja i sympatyczny mój przyjaciel Rudolf Starzewski, redaktor *Czasu* jesteśmy kolegami w piórze. Byłaby w tem bowiem bezlitosna i gryząca ironia, że *Czas* i *Gazeta Narodowa* tak małe honorarya płacą, że wychudzeni pism tych współpracownicy zmieszczą się obaj w jednej dudce gęsiego pióra, rzeczy zaś takich, choć są prawdziwemi, ze względu na powszechny skandal drukiem rozgłaszać nie wolno.

Rozprawiłem się tedy z prof. Zawilińskim, wiem, co mię czeka, a jednak zemsty nie boję się wcale. Liczę na sprawiedliwość ludzką i sumienie publiczne.

Jeśli kiedykolwiek we fejletonie moim trafi się jaki „rzyt, fhut", jakie „widziałem go stać" lub „wdziałem swój surdut", jeśli „Poradnik" skorzysta z mej chwilowej stylistycznej lub ortograficznej niedyspozycyi i rozstawionemi czcionkami z tryumfem w czarnej swej rubryce mnie unieśmiertelni, to będzie to pospolita zemsta za powyższą obronę mojej literackiej braci. Biorę was szanowni czytelnicy na świadków.

Ludwik Stasiak.

głównym dworcu kolejowym o godzinie 8 rano.

Przedstawienie w teatrze miejskim dnia 1 lipca urządzone na korzyść kolonii wakacyjnych dla dziewcząt przyniosło dochodu brutto 1598 k. Z tego Dyrekcya teatru potrąciło sobie za odstąpienie przedstawienia 1.200 k., pozostaje zatem na rzecz kolonii 398 k.

Na kolonie wakacyjne złożyli: Hr. Baworowski 200 k., hr. Badeni 100 k., p. Dawidowska ze składki 48 k., radca Merunowicz 10 k., NN. 25 k., jako połowa opłaty na kolonistkę, która miała jechać.

Naddatki z powodu przedstawienia w teatrze 37 k. Szkoła wydz. im królowej Jadwigi 68 k. 80 h. P. Zagórska część dochodu z wieczorku 32 k.

Kalendarz.

W niedzielę 14 lipca Bonawentury Ap. — Kosmy i Damiana.

Wschód słońca 14 lipca o godz. 4 min. 20, zachód o godz. 7 m. 48

W poniedziałek 15 lipca Rozesłanie Ap. — Poł. ryzy Boh.

Wschód słońca 15 lipca o godz. 4 min. 21 zachód o godz. 7 min. 47.

OFIARY.

WPan Karol Macieliński z Seretu złożył w naszej administracyi dla chłopców K. i O. 4 korony.

WPan L. Reban dla ochronki polskiej im. Sienkiewicza w Zbarażu 5 kor.

MAŁY FEJLETON.

DZIECI.

Lubię czasem przyglądać się w ogrodzie publicznym zabawom dzieciaków, słuchać ich rozmów, studyować ich dąsy, kokieterye, romanse i — last not least — antagonizmy społeczne. W tym mikrokosmie dziecięcym jest prawie całe tętniące życie, cała najróżnorodniejsza psychologia typów i jednostek, namiętności, smutki i uśmiechy ludzkie.

Oto na plac zabawy występują dwa ślicznie ubrane dziewczątka z poważnemi minkami i ze sztuczną grandezzą, w której znać tresurę domów wielkopańskich. Wejście ich budzi senzacyę. Gromadka dzieci gorzej ubranych stanęła pod drzewem, szepce po cichu i spogląda z ironicznemi minami na modne laleczki. Zdaje mi się, że widzę biedaków ulicznych ścigających zawistnem spojrzeniem bankierską karetę i rozpartą w niej damę jedwabną. Po chwili około eleganckich dziewcząteк zgrupowało się kilka przyjaciółek i małych przyjaciół.

Rzucają piłką ogromną a piłka potoczyła się pod nogi chłopca samotnego, stojącego na uboczu. Podniósł ją i nieśmiało podał właścicielce. „Nie ruszaj piłki, z takim jak ty, nie bawimy się“ — usłyszałem głos małej panienki. To wydziedziczony, — parweniusz, którego spotkała konfuzya u drzwi arystokratycznego salonu.

A oto ukazuje się na placu chłopiec jasnowłosy z dużą obręczą i łopatką w ręku. Natychmiast otoczyły go dziewczynki. On śmiało rusza się w kole, najzręczniej podbija obręcze i najzręczniej buduje fortece z piasku. To rycerz, Don Juan. Otacza go rój panienek, lecz on nie wyróżnia żadnej, a bałamuc wszystkie. Nagle zrobił się w kółku rozbawionych dzieciaków jakiś ruch podejrzany. Jedna z panienek rzuciła piaskiem na drugą, dziewczynki rozbiegły się do ochmistrzyń swoich, mała Jadzia zanosiła się od płaczu. A on został sam z łopatką drewnianą w ręku i miał trochę zawstydzenia i trochę ironii w oczach.

Pierwsza miłość pierwszy dramat i pierwsza ofiara! Przypomina mi się tu opowiadanie jednego z literatów duńskich, który zna doskonale światek dziecięcy i pisuje śliczne obrazki z tej sfery. Wystawcie sobie — opowiada on mniej więcej — moja sześcioletnia Zosia ma narzeczonego, syna sklepikarki. Oboje są w równym prawie wieku. Przychodzi raz do nas ten bęben i bawią się z Zosią obrazkami. Zosia pokazuje Józiowi wszystkie skarby, które jej gwiazdka przyniosła, ale szelma Romeo znudził się romansami, i ni ztąd ni zowąd oświadczył, że woli iść na podwórze i to natychmiast. Zosia z płaczliwą minką przychodzi tedy do mojego gabinetu pyta, ażali Józio nie powinien zostać przy niej, skoro jest jej narzeczonym.

— Tak, powinien — odpowiadam z tragiczną powagą.

— Ale Józio chce iść na podwórze! — woła rozpaczliwie i beczy.

Wziąłem ją na kolana i oryentując się w tym labiryncie miłości, tak mówię do niej:

— Twoje postępowanie jest głupie, moja Zosiu. Widzisz, mężczyźni to takie istoty, których nigdy nie trzeba prosić. Jeżeli ich prosisz, odchodzą, jeżeli ich za drzwi wyrzucisz, wracają. Stań przed Józiem i powiedz mu: „Idź sobie z Panem Bogiem, ty głupi chłopaku, ja znajdę bez trudu innego narzeczonego.“ Zobaczysz, że wróci do ciebie.

Zosia jest mądrą dziewczynką. Spojrzała na mnie niedowierzająco, ale zeskoczyła mi z kolan, otarła starannie łzy i z dumną miną stanąwszy we drzwiach pokoju dziecinnego, zawołała rezolutnie:

— Wynoś, się ty smarkaty Józiu. Tatuś mówi, że dostanę innego narzeczonego.

Józio zgłupiał i stoi jak wryty. Zosia jednak bez ceremonii wzięła go za ramię i wypchnęła do sieni. Gdy jednak drzwi się za nim zamknęły, przyszła znów do mnie i kładąc swoją małą rączkę w moją łapę ogromną, spytała na pół z płaczem:

— Tatku, a czy on tylko powróci?

Udałem się z nią razem do izby sąsiedniej, której okna wychodziły na podwórze. Wyglądamy, — stoi z palcem w gębie i patrzy w górę. Ja skryłem się za firankę, Zosia uklękła na krześle przy otwartem oknie.

— Zo-siu! — słyszę. — Zo-siu!

Tryumfująco spoglądam na nią, dumny ze swego proroctwa, ale jakoś nie widzę w jej twarzy szczęścia i radości, tylko zimną obojętność.

— Tatko! — mówi ja już go nie chcę ja chcę tego innego.

Jej spojrzenie było tak dziwne, że opisać go wprost niepodobna.

I pocóż, przyjacielu? Spojrzenie to jest podobne u wszystkich kobiet między szóstym a czterdziestym rokiem życia.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę „Wesele“, dramat w 3 aktach Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Ładne polowanie“, krotochwila w 3 akt. Feydeau.

We wtorek po raz trzeci „Ładne polowanie“, krotochwila w 3 aktach Feydeau.

Repertoar teatru ruskiego.

We wtorek 16 bm. „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zellera. Piąty gościnny występ p. Orzelskiego.

W trzecim akcie odśpiewa p. Orzelski wkładkę.

* **Najnowsza opera** Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatoryum muzycznego, pt. „Janek“, wystawioną została w Krakowie w piątek przez bawiący tam obecnie teatr lwowski. Autora wywoływano niezliczone razy, obsypano kwiatami i wręczono mu wieniec. Teatr był udekorowany. Hucznymi oklaskami darzono też dyrygenta orkiestry p. Spetrino za świetne wykonanie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Ks. arcybiskup Stablewski wystosował do powyższej władzy rządowej protest przeciw wtargnięciu burmistrza i żandarmów do kościoła dobrzyckiego, tudzież mieszania się władz świeckich do nauki religii w kościele. Oprócz tego podał ks. arcybiskup skargę do prokuratora na burmistrza i żandarmów.

— Odkąd Poznań Poznaniem, odkąd w nim sądownictwo prawidłowo, wedle ustawy pewnej rozpoczęło swe funkcye, a Temida z zawiązanemi oczyma ferować wyroki, nie przysłuchiwali się dotąd mieszkańcy dawnego grodu Przemysława rozprawom sądowym, jakie toczą się od czwartku w procesie przeciw 13 oskarżonym, którym zapewne ani przez myśl nigdy nie przeszło, że zdawać będą sprawę z swych, nie mówimy czynności, ale ze swych uczuć i myśli, o których twierdzi poeta niemiecki, iż nie powinny one cłu podlegać. Oskarżenie opiera się na § kodeksu karnego, grożącego karami za udział w związku, którego istnienie, cel i środki ku niemu idące, tajone są przed rządem państwa. W obec tego groźnego dla oskarżonych paragrafu, pozostają nawet w cieniu procesy z czasów walki kulturnej. Nie mogąc przesądzać ostatecznego wyroku, jaki zapadnie w toczącym się w tej chwili procesie, zapytać się jednak musimy, czy to jest rzeczywiście proces polityczny i oprzeć go można na owym paragrafie 128 niemieckiego kodeksu karnego? A w jakiż to sposób skonstruowała król. prokuratorya ów proces polityczny? Jako materyał obciążający przedłożyła prokuratorya cały szereg programów narodowo-demokratycznego stronnictwa w Król. Polskiem, dalej protokoły z kongresu, jaki się odbył w Lipsku w dniu 7 i 8 lutego 1897 r. i zebrań, odbytych w Zurychu w latach 1897 i 1899 przez związek młodzieży polskiej za granicą. Jako podstawę oskarżenia służą w akcie oskarżenia artykuły i korespondencye *Teki* lwowskiej i *Przeglądu Wszechpolskiego*.

Oskarżeni mają wedle oskarżenia prokuratorskiego być członkami tego niebezpiecznego dla państwa związku młodzieży polskiej i brać udział w robotach jakiejś „Ligi narodowej“. Taż „Liga narodowa“, o której także istnieniu dochodzą nas od czasu procesu Lipskiego z roku zeszłego głuche, a zaczerpnięte zawsze w zapalczywej fantazyi polityków niemieckich wieści i powieści, postanowiła ostatecznie oderwać polskie dzielnice od państw, do których one należą od czasów kongresu wiedeńskiego z r. 1815.

Wiele niezawodnie pracy kosztowało to całe oskarżenie, gdyż trzeba było całe wytężać siły wszystkich władz duchowych, ażeby w tej tkaninie przypuszczeń, a priori nie było widać dziur i rozlicznych szwów, takich dopatrzyć się może i wcale nie bystre oko profana sądowego.

Jak już wczoraj donosiliśmy, z 13 oskarżonych tylko 5 się jawiło, mimo to sąd przystąpił do przeprowadzania rozprawy.

Po przesłuchaniu oskarżonych, zeznawał jako pierwszy świadek osławiony radca policyi Zacher, który podaje, że materyał oskarżający zebrał podczas lipskiego procesu przeciw Leitgeberowi; wówczas znalazł on broszurę o 60 arkuszach, która była „tajną“, bo nie było na niej ani nazwiska wydawcy ani też drukarza. Treścią tej broszury było sprawozdanie z kongresu polskiego (?) odbytego w r. 1896.

Od Leitgebera miał się świadek dowiedzieć, że broszura ta napisaną została na życzenie (?) gimnazyasty Nowińskiego, oraz że kongres zwołała polska młodzież. Następnie odczytano broszurę pt. „Rapersvyl“, której treścią rzekomą ma być oswobodzenie Polski z pod jarzma rządów zaborczych i opodatkowanie na rzecz muzeum polskiego w Rapersvylu.

To jest zdaniem Zachera niezbity dowód sprzysiężenia polskiej młodzieży. Z kolei odczytano broszurę Stefana Tarnowskiego, w której mowa o założeniu w Poznaniu banku z kapitałem 100 milj marek(!)

Podczas piątkowej rozprawy przeciw akademikom, odczytano rozmaite pisma, między innemi wyjątki z obrad kongresów studentów w Genewie i Zurychu. Mimo sprzeciwienia się obrońcy dr. Chrzanowskiego, odczytano artykuł z *Przeglądu Wszechpolskiego*, podpisany „Vester.“ Dr. Seyda oświadczył, że podejmuje nanowo obronę wszystkich oskarżonych, a szczególnie dr. Kowalczyka. Odczytano następnie ustęp z pierwszego numeru *Teki* z br.

— *Reichanzeiger* donosi, że naczelnym prezesem Prus wschodnich mianowano br. Richthofena.

Hasła wyborcze.

Lwów 13 lipca.

Wszystkie pisma radykalne — zarówno i ruskie jak polskie opanowuje z każdym dniem coraz silniejsza gorączka. Po prostu tracą wszelkie zastanowienie i rozum pod wpływem roznamiętnienia, spowodowanego nadzieją bliskich wyborów sejmowych. Rzucają się zapamiętale na masy biednego ludu z całym arsenałem ułudnych obietnic, argumentów podburzających podejrzliwość chłopską, pokus na cudze mienie, oszczerstw i kłamstw — bo według ich zdania, każdy, kto na surdutowców wygaduje, kto przedstawia siebie za ich wroga, już tem samem uzyskuje prawo do przewodniczenia ludowi, do przemawiania w jego imieniu.

Że zdanie to jest mylnem, najlepiej dowodzi wynik dokonanych w roku zeszłym wyborów ogólnych, posłów do rady państwa, przy których przeważna większość wyborców włościańskich w całym kraju oddała głosy swoje na kandydatów obozu umiarkowanego, złożonego z licznych i silnych stronnictw, w imieniu których kieruje akcyą wyborczą komitet centralny.

To nieprawda, jakoby lud włościański był u nas gdziekolwiek radykalnym. Mogą radykalni agitatorowie pozyskać tu i ówdzie jego chwilowe poparcie za pomocą środków, wzburzających jego złe namiętności, ale ten objaw przemijający nie zmienia faktu, że lud jest, jak był nim zawsze, najbardziej konserwatywnym elementem, jak tylko można wyobrazić sobie. Liberalne i socyalistyczne bałamuctwa mogą mu zawrócić głowę chwilowo — ale tylko chwilowo. Kto jednak apeluje do prawdziwych uczuć ludu, i na nich chce budować, ten musi ten lud brać tak, jakim on jest w najgłębszej głębi swojej istoty — mianowicie musi działać w duchu konserwatywnym. Szanując zwyczaje, obyczaje i usposobienie ludu, jego tradycyjne poglądy najłatwiej pozyskać jego zaufanie, *pozyskać je trwale nie przemijająco.*

Błędnem byłoby zbyt optymistycznie oceniać teraźniejszą sytuacyę przedwyborczą. Owszem, należy być przygotowanym na zawziętą walkę ze stronnictwami radykalnemi. A ponieważ poprzednie walki wyborcze pozwoliły stronnictwom wywrotowym wykształcić sobie całe zastępy doświadczonych już agitatorów, gdy mają ustalone stosunki osobiste i krótko mówiąc odbyły już szkołę początkową, więc występują teraz na arenę walki wyborczej tem śmielej i z wielką pewnością siebie. Lecz nie mogą one ukryć także pewnego rozstroju, którego źródłem nie jest nic innego jak tylko obawa *że masy ludu zaczynają się od nich odwracać.*

Bezczelnemi obietnicami, pochlebstwem i całym aparatem rozmaitych sztuczek, obliczonych na obałamucenie naiwnych umysłów starali się radykalni agitatorowie zapewnić sobie władzę nad masami ludowemi. Po części udało się im to — ale tylko po części. A teraz spostrzegają z przerażeniem, że chłopski rozum zaczyna się budzić — że chłop, który dotąd dawał się łapać lekko na plewę ich zwodniczych obietnic i haseł, zaczyna się im przypatrywać trzeźwo i spokojnie — ale bezlitośnie. Sytuacya ich zaczyna być kłopotliwą; wpadają więc w niepokój i w zły humor — zaczynają żreć się między sobą.

Ci zaś, którzy znają ten lud gruntownie i nie chcą spekulować na złe jego instynkta, lecz apelują do jego rozsądku zdrowego i do jego uczciwych uczuć — niechaj sobie powiedzą: *teraz kolej na nas!*

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Graz 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu *sejmu* hr. Kottulinsky przedłożył wniosek podpisany przez wszystkich członków izby, a pochodzący z inicyatywy namiestnika hr Claryego, w sprawie utworzenia stałego funduszu krajowego dla zapomóg w Styryi. Wniosek przekazano komisyi i uchwalono wysłać do cesarza deputacyę z podziękowaniem za to, że monarcha dla funduszu tego z prywatnej szkatuły wyznaczył 10.000 koron.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 13 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowane ustawy o sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych, między innymi Wawelu w Krakowie.

Anglia i Transvaal.

Londyn 13 lipca. Kitchener donosi z Pretoryi: Boerzy zaatakowali oddział policyi południowo-afrykańskiej pod Hontcop na północny zachód od Dreeningen. Zdobyli jedną starą armatę, następnie jednak zostali odparci. Anglicy mieli 3 zabitych i 7 rannych.

W Chinach.

Pekin 13 lipca. Książe Czun wyjechał wczoraj na czele licznej deputacyi z Chin do Niemiec.

Różne.

Paryż 13 lipca. Wobec doniesienia kilku dzienników, że papież w sprawie ustawy o kongregacyach wystosował notę do rządu francuskiego, stwierdzają dziś w drodze półurzędowej, że ministerstwu spraw zagranicznych o nocie takiej nic nie wiadomo.

Konstantynopol 13 lipca. Ruch pociągu Orient Express został dziś na nowo otwarty.

Warna 13 lipca. Książę bułgarski i wielki książę Michajłowicz przybyli tu wczoraj rano i wzięli udział w nabożeństwie w cerkwi katedralnej, podczas którego metropolita nazwał wizytę wielkiego księcia nową podstawą ściślejszych stosunków między obu narodami. Następnie odbyła się parada wojskowa przy współudziale rosyjskiego oddziału marynarki, a w obecności ajenta dyplomatycznego rosyjskiego z personalem ajentury, ministrów i naczelników władz oraz członków konsulatu. Wielki książę odwiedził następnie konsulat rosyjski. Później podczas śniadania na pokładzie „Nadieżdy“ toastował książę bułgarski na cześć potężnej floty rosyjskiej a wielki książę na pomyślność i rozwój młodej floty bułgarskiej. Wieczorem odbył się obiad galowy w pałacu euxinogradzkim. Dziś rano odjeżdża wielki książę do Burgas.

Praga 13 lipca. Praska rada miejska uchwaliła wczoraj wysłać na jutrzejsze święto narodowe francuskie następujący telegram do prezydenta rady municypalnej Paryża: „Stołeczne miasto Praga, pomne wielkich dni waszych dziejów, dni, które należy czcić, pełne radości z powodu przyjacielskich węzłów między siedzibą kultury a całymi Czechami, przyłącza się z zapałem do uroczystego obchodu waszego narodowego święta i prosi prezydenta, aby zechciał zakomunikować paryskiej radzie municypalnej wyrazy radości, którą żywi rada miasta Pragi z powodu braterskich uczuć między obu narodami“.

Bruksela 13 lipca. Wczoraj podczas spaceru w parku w Spaa, królowa zemdlała. Natychmiast przeniesiono ją do mieszkania, gdzie wkrótce przyszła do przytomności i stan jej się polepszył. Lekarz przyboczny królowej dr. Thierien, wyjechał z Brukseli do Spaa.

Buenos Ayrez 13 lipca. Jak donoszą telegramy, zmarł prezydent republiki Chile.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 13 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 624·50, węg. zakładu kredyt. 631·—, Anglobanku 269·—, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 400·50, Bankvereinu 446·—, Bodencredita 855·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 629·50, kolei południowej 85·50, tramwaju A. 226·—, B. 219·50, kolei Elbethal 477·50, kolei północnej 57·65 kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 414·—, Rima Muranya 456·—, praskiego towarz. żel. 1565 fabryki broni 263·—, tureckie tytoniowe 272·—, oblig. węg. indemniz. 92·05, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 95·60, węg. renta koronowa 92·90, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 91·50, 4$^{1}/_{2}$ procent. listy banku krajow. 99·50, 4 procent listy banku hipotecznego 90·—, 4$^{1}/_{2}$-procent. listy banku hipotecznego 97·50, 5-procent listy banku hipot. 109·25, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 99·—, marki 117·47, ruble 252·75

— **Paryż** d. 13 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka 25·95.

— **Berlin** 13 lipca. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·15, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 13 lipca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 196.—, Kolej państwowa —·—, Alpiny 171·90, Disconto 179·—, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 13 lipca. Cukier (spokojnie) 23·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·60 do —·—.

Wiedeń dnia 13 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·35 do 8·36, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·25 do 7·26, kukurudza na maj-czerwiec 5·30 do 5·32, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·60 do 5·62, na wrzesień-październik 5·82 do 5·83, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·65 do 6·66, rzepak na sierpień-wrzesień 13·20 do 13·30, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: ustalone.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 13 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·41 do 8·12, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·86 do 6·87, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·31 do 6·32, kukurudza na lipiec 5·30 do 5·31, na sierpień 5·40 do 5·41, na maj (1902) 5·— do 5·06, rzepak na sierpień 12·75 do 12·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna lepsza.

Usposobienie: przyjemne.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII, między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów uniwersytet.

Teatr miejski we Lwowie.

Dnia 14 lipca 1901 r.

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego

OSOBY:

Gospodarz	p. Solski
Gospodyni	p. Stachowicz
Pan młody	p. Nowacki
Panna młoda	p. Połęcka
Marysia	p. Bednarzewska
Wojtek	p. Klimontowicz
Ojciec	p. Kosiński
Jasiek, drużba	p. Roman
Kasper, drużba	p. Kliszewski
Poeta	p. Tarasiewicz
Dziennikarz	p. Kwiatkiewicz
Nos	p. Fiszer
Radczyni	p. Węgrzynowa
Marynia	p. Arkawin
Zosia	p. Michnowska
Haneczka	p. Mrozowska
Klimina	p. Gostyńska
Czepiec	p. Jaworski
Czepcowa	p. Modzelewska
Kasia, druchna	p. Nałęcz
Staszek	p. Recheński
Kuba	p. Rybicka
Isia	p. Jankowska
Żyd	p. Feldmann
Rachel	p. Solska
Dziad	p. Antoniewski
Ksiądz	p. Nowicki
Muzykant	p. Czaki

Osoby dramatu:

Widmo	p. Stanisławski
Stańczyk	p. Wysocki
Hetman	p. Woleński
Rycerz czarny	p. Marjewski
Upior	p. Węgrzyn
Wernyhora	p. Chmieliński
Chochoł	p. Bednarczyk

Rzecz dzieje się w roku 1900.

Początek o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11 Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz und Steinkohle für die Militär-Verpflegs- (Filial) Magazin in Lemberg, Czernowitz, Stanislau, Złoczów, Brzeżany, Kołomea, Kamionka str. Monasterzyska, Mosty wielkie, Tarnopol, Zbórów und Żółkiew ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem Aviso in unserem Blatte Nr. 185 vom 6 Juli 1901 zu ersehen.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.